№. 240. We Lwowie Niedziela dnia 30 Sierpnia 1891. Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Administracja i Redakcja: „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie [illegible] półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Wycieczka ces. Franciszka Józefa na wystawę w Pradze.

Lwów 29. sierpnia.

Nie ulega tedy dziś wątpliwości, zwłaszcza po znanych enuncjacjach nawet półurzędowej prasy austrjackiej, iż cesarz Franciszek Józef odwidzi za parę tygodni wystawę pragską. Jak wiadomo — projektowana dawniej już, miała jednak potem wycieczka ta cesarza zostać zaniechaną z powodu agitacyj i manifestacyj, nieprzyjaznych dla rządu, których widownią stała się Praga. Młodoczesi, w charakterze gospodarzy miasta i kraju, zabarwiali przyjęcia niektórych gości, przybywających do stolicy czeskiej, właściwemi sobie dążeniami politycznemi. Że zaś program Młodoczechów zarówno w wewnętrznej, jak w zagranicznej polityce bardzo się w wielu rzeczach różni od programu gabinetu i większości w radzie państwa, kwestja odwołania przyjazdu cesarza została istotnie wzbudzoną i stała się przedmiotem konferencyi między monarchą i hr. Taaffem podczas ostatniego pobytu prezesa ministrów w Ischl'u. Przeciwnicy podróży cesarza do Pragi byli zdania, że, jak człowiek prywatny nie składa wizyty w domu, gdzie przebywają osoby niechętne dla niego i jego najbliższych, tak samo monarcha, stojący na czele państwa, nie może jechać do miasta, gdzie gospodaruje frakcja, wroga rządowi, który on swojem zaufaniem zaszczyca. Zdanie to nie zyskało widać aprobaty kierujących sfer politycznych i słusznie, gdyż między stosunkiem osoby prywatnej do swoich znajomych, a stosunkiem panującego do swoich miast i prowincyj, zachodzi wielka różnica, nie pozwalająca na ustanawianie takich analogij. Zaniechanie podróży cesarskiej do Pragi byłoby błędnem, jako krok polityczny. To też właściwiej się stało, że myśl o niem nie utrzymała się i że wykonany będzie plan pierwotny.

Pierwszym warunkiem bytu w państwie konstytucyjnem jest, że wolno obywatelowi być w opozycji, nie narażając się przez to jeszcze na posądzenia o nielojalność. Jakoż ani w Niemczech, ani we Francji, ani w Anglji ani w innych konstytucyjnych krajach posądzenia takie nie przychodzą nikomu do głowy. W Austrji bywa inaczej,—ale i tutaj, kto wie, czy nie w skutku nadużyć polemiki stronniczej, za co gabinet nie może być pociągany do odpowiedzialności. Winni temu zresztą ci sami Młodoczesi, przeciw którym [illegible] Kiedy lewica niemiecka była w opozycji, oskarżano ją z obozu młodoczeskiego, że gotowa jest zdradzić Austrję na rzecz Niemiec. Mógł istnieć dla takiego oskarżenia co najwyżej pozór zewnętrzny, polegający na tem, że lewica zwraca się z sympatjami ku cesarstwu niemieckiemu; Młodoczechom atoli pozór ten wystarczał, brali go za wskazówkę istotnej prawdy. Obecnie, gdy lewica zbliżyła się do rządu, Staroczesi zeszli z widowni politycznej, a reprezentowanie narodu czeskiego przypadło w udziale Młodoczechom, którzy stanęli w szeregach opozycji,—prasa lewicy odpłaca swoim przeciwnikom pięknem za nadobne. O znalezienie pozoru i jej nie było trudno, gdyż, jak lewica do Niemiec, tak Młodoczesi zwracają się z sympatjami do Rosji. Sytuacja lewicy była nawet o tyle dogodniejszą, że z Niemcami Austrja jest w przymierzu i że w razie wojny nie walczyłaby przeciw nim, ale w jednych szeregach z nimi. Więc też, gdy na placu wystawy odbyło się kilka manifestacyj w duchu aspiracyj młodoczeskich, prasa lewicy wystąpiła z oskarżeniami. Aspiracje Młodoczechów, według jej zdania, nie dają się pogodzić z ideą państwową austrjacką i nie mogłyby się ziścić bez upadku państwa; skąd już wysnuwał się wniosek, iż panujący nie powinien jechać do Pragi, żeby nie myślano tam, że akceptuje taki kierunek i że go powagą swoją osłania.

Hrabia Taaffe osądził jednak, że, jeśli on może stać „nad stronnictwami", to tembardziej korona. Przypuściwszy nawet, że zarzuty lewicy przeciw Młodoczechom są słuszne, nie mógł rząd jeszcze pomimo to spuszczać z uwagi, że dla panującego Czechy — to naród czeski, którego Młodoczesi nie są całkowitą reprezentacją; że nadto mogą być oni reprezentacją tylko chwilową, że wreszcie rząd nie powinien z góry rozstrzygać kwestji o niezgodności pewnego kierunku politycznego z uczuciami dynastycznemi. Owszem, przez rząd uczucia dynastyczne powinny raczej być uważane za podkład ogólny wszystkich kierunków politycznych, a ztąd też i za narzędzie do łagodzenia pewnych wybujałości i jaskrawości w zapędach stronnictw, nie idących po jednej z gabinetem wiedeńskim drodze.

Opinja taka przeważyła i cesarz Franciszek Józef wkrótce stanie w murach stolicy czeskiej. Że zaś zaniechanie podróży tej, uważane jako środek przeciw Młodoczechom, byłoby nawet z punktu widzenia taktyki frakcyjnej chybionem, wynika to z okoliczności iż właśnie bardzo jest wątpliwe, żeby zjawienie się w Pradze cesarza Franciszka, mogło Młodoczechom wyrządzić jaką przysługę. Dwór nie uznaje Młodoczechów. Przy wizycie szlachta historyczna i dawni staroczescy politycy wysunięci zostaną na pierwsze plany. W takich okolicznościach, właśnie z punktu widzenia staroczeskich nadziei na przyszłość, nie wypadało odwidzin odwoływać. Rozumieli to Staroczesi, którzy się gorliwie starali, aby te przyszły do skutku. Rozumiał to widocznie i hr. Taaffe i nie dał się wprowadzić w błąd publicystom lewicy niemieckiej, którzy zapomnieli w polemicznym rozpędzie, że, jeśli podróż panującego na wystawę została zapowiedziana i przyrzeczona, nie można jej potem było cofać z powodu kilku manifestacyj jednego stronnictwa, choćby i wpływowego...

Prasa rosyjska o klęsce głodowej w Rosji.

Gdy w roku 1890 kraj nasz doświadczał głodu, prasa rosyjska szeroko rozpisywała się o nim i jego następstwach, nie skąpiąc przytem złośliwych komentarzy o naszych społecznych i ekonomicznych stosunkach. Nie upłynął rok, a cała Rosja środkowa stała się pastwą głodu o wiele straszniejszego. Oto, co pisze do *Mosk. Wied.* paroch Filimonów z powiatu ciwilskiego guberuji kazańskiej: „Wy, mieszkając w mieście, nie możecie nawet przedstawić sobie wszystkich okropności tego narodowego nieszczęścia; my, mieszkańcy wsi, widzimy je w całej nagłości i mocy. Boleśnie jest patrzeć na zwykłego chorego, lecz o wiele boleśniej i cięższej na sercu widzieć ludzi, chorujących i umierających... z głodu. Są u mnie tacy parafianie, którzy od dwóch i nawet trzech tygodni chleba w ustach nie mieli, żywiąc się trawą i liśćmi z drzewa. Jeżeli od kogo i dostaną kawałek chleba, to go sami nie jedzą, a oddają swym dzieciom. Powszechnie lud się żywi chlebem, pieczonym z proszku suszonych liści lipowych. We wsi Dalna Dusirma bawiłem przez dni parę i napatrzyłem się na wiele scen podobnych. W ciągu tego czasu spotkałem tam 16 osób, umierających z głodu, z których jedna kobieta już umarła. We wsi tej, składającej się z 145 domów, zaledwie tylko 20 rodzin żywi się zwykłą strawą włościańską. To samo powtarza się i w wielu innych wsiach mej parafji. Groza obecnego głodu potęguje się jeszcze bardziej z tego powodu, że przyszłość nie obiecuje nic dobrego. Żyta na polach literalnie nie ma. Jare zboża, których stan w końcu czerwca zdawał się być pomyślnym, z braku deszczu schnąć zaczęły".

Drugi podobny obraz chłopskiej nędzy kreśli w *Russkich Wied.* p. Luboszczyński, obywatel ziemski gubernji tambowskiej, jednej z najżyźniejszych w Rosji europejskiej. „Już teraz dla zakupna chleba — pisze — trzeba uciekać się do środków, rujnujących gospodarstwa chłopskie. Z wielkim pospiechem chłopi młócą owies i sprzedają go, tracąc na cenie, a nie są nawet w stanie zachować ziarna na przyszłoroczny zasiew. Jednak i ten środek, z powodu złego stanu urodzajów owsa, da możność wyżywienia rodziny nie dłużej, jak do października. Ubożsi, posiadacze mniejszych działów, już nietylko owies sprzedali, ale i pieniądze zjedli; przyszła teraz kolej na inwentarz, który spadł znacznie w cenie, w skutek braku pokarmu i nędzy włościan. Po powiecie jeździ mnóstwo handlarzy bydłem i rzeźników, znających doskonale i wyzyskujących okropne położenie chłopów; za owcę płacą po 1 rublu, a za konia, za którego dawniej płacono 30 rubli, płacą po 9 rubli. Po sprzedaży inwentarza, wieśniak stara się ziemię, której wartość spada nieustannie z powodu deszczów, oddać w dzierżawę. Jesteśmy obecnie jeszcze na początku naszej biedy, a strach pomyśleć, jakiem będzie położenie ludu w ciągu zimy, a tem bardziej na wiosnę i w lecie roku przyszłego, przed następnem żniwem. Ziemstwa mogą dostarczyć ziarna na zasiew zaledwie po 7 pudów żyta na dziesięcinę i to nie wszystkim; o niesieniu pomocy potrzebującym dotąd krążą tylko pogłoski... Na pomoc lokalną ze strony osób prywatnych wcale liczyć nie można. Wielu wieśniaków, którzy poszli na żebraninę, wraca z niczem, albowiem w skutek głodu i drożyzny, nikt nic nie daje. To, co mogliby dać zamożniejsi miejscowi obywatele, jest tylko kroplą w morzu w porównaniu z ogromem potrzeby. Z niektórych gmin, jak n. p. ze Soaskiego, lud się rozbiega w różne strony, często bez świadomości gdzie ma się zwrócić."

Wojna domowa w Chile.

Najważniejsze i najobfitsze doniesienia urzędowych biur telegraficznych dotyczą obecnie niemal każdego dnia wypadków z teatru chilijskiej wojny domowej. I tak: nowojorski *Herald* otrzymał z Valparaiso telegram, według którego po wyczerpujących walkach z dni poprzednich, żadna z obu stron nie zdradzała ochoty do wznowienia kroków nieprzyjacielskich — tak, że po za kilku nic nie znaczącemi starciami między przedniemi strażami, w dniu tym nie przyszło do potyczki. Przywódzcy w ciągu dnia śledzili starannie ruchy przeciwnika i zdawali się myśleć jedynie o zajęciu korzystnych pozycyj. Naczelny dowódzca armji kongresu, jenerał Canto, okazywał chęć zmienienia pierwotnego swego planu zaczepienia pozycyj nieprzyjacielskich — a podjęcia natomiast marszu w głąb kraju — w celu zajęcia tam stanowiska, skąd mógłby mieć widoki korzystniejszego natarcia na Valparaiso, bez wystawienia wojsk swych nazbyt na ogień artyleryjski fortów. Doniesienie powyższe nowojorskiego organu dodaje — że kilka dni upłynie, zanim będzie mogło przyjść do ponownego starcia, tem więcej, że prezydent Balmaceda dąży nasamprzód do odcięcia przeciwnika od wszelkiego możliwego powrotu do okrętów, zanim podejmie na nowo walkę — a w ten sposób zniweczy zupełnie armję nieprzyjacielską. Tyle telegram *Heralda*.—Bez porównania więcej stanowczo brzmią trzy inne telegraficzne doniesienia. Jedno z nich otrzymało onegdaj poselstwo chilijskie w Paryżu; depesza datowana z Buenos-Ayres na dniu 25. b. m. wieczorem, twierdzi — że w ciągu dnia tego przyszło w pobliżu Quinteros do rozpaczliwej walki między obu stronami, prowadzącemi wojnę. Armja kongresu nader dotkliwe ponieść miała straty — obecnie wziętą została między dwa ognie, a nie może sobie wywalczyć odwrotu. Żołnierze Balmacedy znajdują się w nader korzystnych pozycjach — a ostateczna katastrofa lada chwila musi nastąpić. Stwierdza to wszystko telegram, który świeżo wysłano z Nowego Yorku do londyńskiego *Timesa*. Według ostatnich wiadomości z samego Valparaiso stanowczym rezultatem trzydniowych zapasów na wybrzeżu Vindelamaru, miało być ostateczne wyparcie wojsk stronnictwa kongresu przez armję Balmacedy. Straty w poległych, wynikłe z tych bitew, miały przewyższać znacznie pierwotne obliczenia. Obecnie miał Balmaceda wydać rozkaz, aby wszelkie siły wojskowe prowincji Valparaiso udały się w kierunku stolicy. Dwanaście tysięcy żołnierzy, załogujących w Cequimbo wymaszeruje przeciw Iquique, znajdującemu się dotychczas w ręku powstańców.

Biuro Hirscha nadesłało wreszcie w sprawie tej depeszę z Londynu, opiewającą, jak następuje: Na mocy najświeższych doniesień z Limy nie może już ulegać najmniejszej wątpliwości — że zwycięstwo Balmacedy było zupełnem, a rewolucjoniści pod Valparaiso znajdują się w opłakanem położeniu. O ile z wszystkiego wynika, Balmaceda w zupełności poinformowanym był o planach powstańców — i dla tego też mianowicie nie podjął wyprawy przeciw Iquique, ale wyczekał natarcie przeciwnika. W skutek ostatnich wypadków w samem Valparaiso panuje jak największe rozgorączkowanie, połączone z zupełną stagnacją ruchu handlowego. Stronnicy prezydenta Balmacedy, licznie reprezentowani w Valparaiso, z wielką radością przyjęli pożądaną nowinę. Nowo wybrany prezydent rzeczypospolitej chilijskiej Claudio Vicuna, popiera całym swym wpływem Balmacedę który wyczekuje przybycia krzyżownika pancernego „Presidente Errazuriz" w celu podjęcia kroków zaczepnych i na morzu.

W końcu czytamy w telegramach — że trzydniowe zapasy, które zakończyły się niewątpliwą klęską stronnictwa kongresu, miały nad wyraz być zacięte i krwawe. Walczono na bagnety, pierś o pierś — nikt nie żądał i nie dawał pardonu — tak, że żaden prawie jeniec nie wyszedł bez rany.

Rusyfikacja Finlandji.

Już od dawna powiadano, że rząd rosyjski rozszerzy rusyfikację i na Finlandję. Ponieważ wszakże dwór carski na wszystkie ku temu skierowane kroki pozostawał przez długi czas głuchym, a zresztą stosunki w Finlandji są wręcz odmiennymi od stosunków w prowincjach nadbałtyckich, nie można było przepowiedniom tym dawać żadnej wiary. Dzisiaj dopiero przepowiednie te stały się faktem.

Stosunki w Finlandji — powtarzamy — są wręcz odmiennymi od stosunków w prowincjach nadbałtyckich. Pod względem, co prawda, stanowiska państwowo-prawnego, przyznać można, że Finlandja zawdzięcza swą konstytucję tylko dobrej woli cara Aleksandra I. Przy ustąpieniu Finlandji (r. 1809) nie wystąpiła Szwecja bynajmniej z takimi warunkami, jak swego czasu w traktacie nysztadzkim. W prowincjach nadbałtyckich rząd rosyjski mógł przynajmniej powiedzieć, że panujący tam żywioł niemiecki ma swe centrum w potężnem państwie niemieckiem i żee ludność tubylcza, Łotysze i Estoni, są w zanadto małej reprezentowani liczbie, ażeby można ich języki zrobić językami urzędowymi. W Finlandji jednak rząd znalazł obok mniejszości szwedzkiej, żywioł fiński w takiej liczbie i na takiej przestrzeni, że Aleksander I. przeniknął, iż najlepszym środkiem ku przeszkodzeniu wszelkim dążnościom, mającym na oku przywrócenie przewagi szwedzkiej, byłaby autonomja, a tem samem sprzyjanie rozwojowi idei narodowej u Finlandczyków. Aleksander I. nie zawiódł się pod tym względem, bo uczucie narodowe u Finów podniosło się w bieżącem stuleciu do tego stopnia, że język fiński zdobył sobie równouprawnienie obok języka szwedzkiego, a w dalszym ciągu byłby on sobie niewątpliwie zdobył nawet pierwsze miejsce. W tem wszystkiem nie było bynajmniej niczego, coby się mogło zdawać przeciwnem interesom rosyjskim. Nie sama tylko bojaźń spowodowała Finlandczyków podczas wojny w r. 1809 dobrowolnie przejść na stronę Rosjan. Stało się to raczej dla tego, że złączenie z carstwem gwarantowało Finlandji niezależność od Szwecji i przynosiło jej nie małe korzyści pod względem handlowym. Interes rosyjski nie byłby nawet na tem nic ucierpiał, gdyby car w danej chwili z wielkiego księcia, był awansował na króla finlandzkiego.

Ale z ideami Aleksandra III. nie zgadza się autonomia ani najwierniejszych jego poddanych. Z powodu, że poczta finlandzka nie przyjęła listów rodziny carskiej, zaopatrzonych w znaczki rosyjskie, podjął rząd petersburgski przeciw odrębnemu stanowisku Finlandji wojnę, która się zapewne skończy zupełnem zniesieniem krajowej konstytucji finlandzkiej. Nadano też już rosyjskiemu ministerstwu stanu do pewnego stopnia charakter najwyższej instancji dla Finlandji. Według bowiem rozporządzenia carskiego, ma finlandzki sekretarz stanu przed wnoszeniem nowych projektów prawnych dla Finlandji, zasięgać rady ministrów rosyjskich, skoro odnośne sprawy tyczą się i interesów carstwa, czego prawie zawsze można będzie dowieść. Wszystkie zaś wnioski sekretarza stanu do jenerał-gubernatora i do senatu finlandzkiego powinny być spisane wyłącznie w języku rosyjskim. Urzędnikami finlandzkiego sekretarjatu stanu mogą być nawet Rosjanie, byle tylko dobrze znali ustawy krajowe i byle mieli wykształcenie akademickie. Zaręczenie zatem cara, wypowiedziane w ostatnim czasie celem uspokojenia Finlandczyków, — że rządowi rosyjskiemu wcale nie chodzi o naruszenie wewnętrznej administracji, ale tylko o ściślejsze złączenie Finlandji z Rosją, nie wywrze nigdzie pożądanego wrażenia, ponieważ przez wewnętrzną administrację rozumieją w Petersburgu oczywiście daleko mniej, jak we Finlandji, a przez wyraz „wspólne interesa" prawie wszystko to, co się we Finlandji dzieje. Tym więc sposobem w kraju tym, dotychczas zawsze tak bardzo przywiązanym do rodziny carskiej i do idei unji osobistej z Rosją, rozszerza się wskutek niewłaściwej polityki cara, usposobienie, które jasno okazuje, jak dobrze Rosja umie nawet przyjaciół zamieniać na nieprzyjaciół.

MOZAJKA.

XXIV.

(Listy do pana Bonifacego. — Do szkoły!)

Listy do pana Bonifacego.

XVII.

Kochany Bonifacy! Tak więc za dni kilka,
Opuszczam Zakopane. Przemknęły jak chwilka,
Godziny jasnej myśli i rzeźkiej ochoty,
W których człowiek, rzuciwszy troski i kłopoty,
Zapatrzony w przyrody potęgę i czary,
Żyje pełen nadziei, miłości i wiary.

. . . .

Wsparty o głaz odwieczny, wśród górskiej polany,
Ostatnie ztąd wyrazy kreślę, zadumany,
Stojąc nad rozesłaną u mych stóp doliną,
Z ciężkiem uczuciem w piersi. I myśli me płyną
W dziwnie zaczarowany kraj fantazji złoty,
Kraj złudy, pragnień, wspomnień, żalu i tęsknoty...
I chciałbym tu żyć wiecznie lub uciec daleko,
Nie marzyć i zapomnieć!... Mgły wstają nad rzeką,
Łza do oka się ciśnie... żegnaj Zakopane,
Ty nasze, ty serdeczne, ty niezapomniane!

. . . .

Lwów. Siedzę połamany i znużony srodze.
Sześć godzin tłuc się wozem po trzęsącej drodze,
A potem osiemnaście wędzić się w wagonie,
Przyznaj mi luby bracie, że to się koronie
Męczeńskiej równać może..
Nader wczesną porą,
Ja z rodziną, trzech panów, razem sztuk siedmioro,
Wylazło nas z zakładu, wprzód wypiwszy kawę,
I pożegnawszy serca tam na nas łaskawe,
I dłoń doktora Chramca uścisnąwszy zacną.
Górale rozmieścili nas w dwóch budach łacno,
Uczciwie, według wagi, i małym truchcikiem,
Hetta — wiśta, ruszyli z fantazją i szykiem.
Wzdychaliśmy jak miechy, wzrok nasz był ponury,
Koni znacznie weselszy, bo droga szła z góry
Aż do Nowego Targu, gdzie po trzech godzinach,
Stanęliśmy o grubo przyzwoitszych minach;
Tak człowieka nie gnębi długo żadna bieda.
Weszliśmy do oberży, ale nie do żyda,
Tylko do Raczyńskiego, katolickiej wiary,
Gdzie, na dobicie smutku, starki po dwie miary,
Łyknąwszy i ujrzawszy dwa żywe łososie,
Kazaliśmy sporządzić je w jarzynnym sosie,
I sprzątneli do czysta; poczem, pięknie, zdrowo,
Wleźliśmy znów do budy, i na Obidową
Drapaliśmy się zwolna. Wreszcie, na południe,
Ujrzeliśmy Chabówkę, uśmiechniętą cudnie,
W kotlinie, otoczonej zieloną drzewiną...
Tu muszę ci opisać przygodę żoniną,
Jaką tam moja pani miała z panem Christem,
Dzielnym restauratorem; lecz pod uroczystem
Słowem, że o tem nigdy nie piśniesz nikomu.
Owoż, w Chabówce siedząc, gdy myślę o domu,
I czekam z upragnieniem na pociąg do Lwowa,
Najukochańsza mego żywota połowa.
Powiada nagle do mnie: Chcę obejrzeć Rabkę!
Jak piorun we mnie strzelił! A tom wpadł w pułapkę!
Perswaduję, że to jest niewłaściwa pora,
Duszko, mówię, wszak jesteś zmęczona i chora;
A zresztą i nie warto, niech ci pan Christ powie...
Więc do niego; a on zaś, daj mu Boże zdrowie;
Fiu! fiu! powiada, w głowie jejmościnej świta,
Zjedz oto lepiej befsztyk, siedź cicho i kwita,
A nie tam jakieś panie, Rabki, komedyje!
O małom pana Christa nie objął za szyję,
Żonę cmoknąłem w rączkę, kazałem dać piwa,
Gwizdnęła z Jordanowa wnet lokomotywa,
I kolej nas państwowa, tym razem bez kozła,
Zbitych na kwaśne jabłko, do Lwowa przywiozła.

. . . .

Lwowie! poczciwe moje miasto ukochane!
Cudne jest i wspaniałe nasze Zakopane,
Aleś i ty jest piękny. Ja kocham cię czule!
Tyś mi jak druga matka, koił ciężkie bóle,
Gdy mnie los prześladował ramieniem zdradzieckiem!
Ja z dumą wołam dzisiaj, żem jest twojem dzieckiem,
Wdzięcznem i miłującem! Gdym wjeżdżał w twe mury,
Pierzchły z mojego czoła czarne smutku chmury,
I z lubością patrzyłem na twe wzniosłe gmachy,
Błyszczące kopułami ze srebrzystej blachy,
Na skwery, co cię tyle kosztowały grosza,
Na moją poczciwinę — ulicę Długosza...
Przebóg! co za odmiana! Naftowe latarnie,
Co jeszcze przed miesiącem świeciły mi marnie,
Zastąpił gaz, słonecznym jaśniejący blaskiem!
Ulica wysypana drobniuteńkim piaskiem...
Serce moje rozkosznej doznaje uciechy!
Prześwietny magistracie! Daruj moje grzechy,
Żem raz uczynił przytyk twej administracji.
Najpokorniej wyznaję, że nie miałem racji.
Jesteś wielki! i gdybyś w uniesieniu świętem,
Był owej pięknej nocy pociągnął ze szczętem
Kamienicę do rowu, byłbyś mi aniołem!
Lecz i tak dank ci czynię..
Z rozjaśnionem czołem
Wstąpiłem w próg domowy, gdzie twa faworyta,
Bonusiu, wiesz, Marynia z radością nas wita,
I częstuje gorącą i wyborną kawą
Którą podawszy, z twarzą stanęła ciekawą,
Rada wiedzieć o wszystkiem, co się z nami działo...
Lecz, że byłem znużony i spać mi się chciało,
Więc tylko na jej czerstwe spojrzałem jagody,
Jako dowód, co może Lwów — bez wszelkiej wody,
I rzuciłem się w łóżko, gdzie — już nie wiem, ile
Godzin — spałem, jak kamień.
Za niewielką chwilę
Przyjdzie chłopiec po list ten, daruj mi, że krótki,
Lecz tak mnie udręczyły rozkosze i smutki,
Huki, błyski i piski, bez końca i miary,
Że już pisać nie mogę dłużej... Bądź zdrów, stary.

M. Rodoć.

* * *

„Słońce goreje na pogodnem niebie, zarumieniły się jabłka, zwisły gruszki, uginają się śliwy pod ciężarem owocu — tylko żyć i używać! Rankiem zajść do ogrodu i wygrzewać się w złotych promieniach, potem obiad z kurczętami i knedlami (te ostatnie niezbędne), potem drzemka, wycieczka do lasu na ożyny, podwieczorek, na noc młoda kukurydza — wszystko to tak nęci, tak zaprasza, by pozostać. a jednak pozostać nie można!

Niestety! Po co świat wymyślił te szkoły nieznośne, które jeszcze uszłyby w zimie, ale które, jak na przekór naturze, rozpoczynają się w jesieni, kiedy najlepiej zabawić się i zjeść można; kiedy sady pełne, niebo ciągle się uśmiecha; kiedy ziemia cała łaknie wypoczynku i użycia?"

Takie myśli towarzyszą rzeszom młodzieży, spieszącej dziś z ustroni wiejskich do miasta, by po wypoczynku sześciotygodniowym, zasiąść znowu w ciasnych ławkach, wyrzec się swobody, pozostawać ciągle pod surową opieką „nieznośnych" profesorów, słowem z raju pełnego uciech, wpaść w istne piekło udręczeń.

Trudno nawet brać im za złe, jeśli z goryczą myślą o tej szkole, która wyrywa ich z ogniska rodzinnego i z gwaru zabaw ponętnych. Będąc w ich wieku, czyniliśmy to samo; usta nasze były także pełne wyrazów smutku i oburzenia w chwili, gdy wreszcie wakacje dobiegły do kresu, a szkoła otwierała przed nami na nowo zimne swe podwoje.

To, że inaczej być nie może, słabą jest zawsze pociechą, zgoła zaś już nie ma wartości dla wieku młodzieńczego, niedostępnego wogóle refleksjom.

Później jednak, gdy cała groza szkoły i profesorów pozostaje w dali za nami, sytuacja się zmienia, a z nią pojęcia także w całkiem odmiennem występują świetle.

Hamujcie — jeśli to możliwe — swą gorycz, młodsi przyjaciele! Kiedyś przyjdzie czas jeszcze, gdy z rozrzewnieniem wywoływać będzie pamięć wasza zarówno chwile uciech wakacyjnych, jak smutny ich koniec i niewolę szkolną.

Wówczas cierpieć wam każą cięższej w szkole innej, bez porównania surowszej, choć żaden profesor nie stanie tam nad wami — w szkole życia...

Wtedy też ze zdumieniem ujrzycie, iż to, co nieraz łzy wam wyciskało; cały poprzedni okres życia wraz z greką, łaciną, matematyką i wszystkiemi utrapieniami ławki szkolnej, przedstawi się oczom waszym, jako długie, a jednak za krótkie, wakacje — życia...

Ale w szkole macie wakacje co roku, a w życiu po tych pierwszych wakacjach, nigdy już nie otrzymacie nowych..

Bo taką jest już ta szkoła, o której nie macie jeszcze pojęcia, że każe bez przerwy chodzić w ciężkiem jarzmie, uczyć się rzeczy najtrudniejszych, a coraz nowych, — uczyć się nieustannie, dopóki nogi noszą człowieka po świecie...

(—w—i.)

Listy londyńskie.

XXIII. 22. sierpnia.

Przedewszystkiem, wypada mi usprawiedliwić się przed łaskawym czytelnikiem z kilkotygodniowego milczenia. Używałem wiejskiego wypoczynku i byłem posłuszny rozkazom lekarza, który mi był zalecił absolutną bezczynność, pod karą mózgowego zaniku. Teraz, kiedy moja siatka mózgowa wypełniła się znów dostateczną ilością i jakością krwi i mięśniowego olejku, podejmuję zaszczytne obowiązki korespondenta z ochoczą skwapliwością, z silnem postanowieniem nie zaniechania ich, póki tylko zdrowie i kieszeń służyć mi będą,— zdrowie moje, a kieszeń JWPana Dobrodzieja.

Wracając do stolicy, wstąpiłem do Portsmouth dla obejrzenia eskadry kronsztadzkiej i sprawdzenia na miejscu, czy istotnie prawdą jest, że w ciągu tej wizyty królowa Wiktorja tańczy codzień karmaniolę z admirałem Gervais, w samo południe i na głównym skwerze wojennego portu, poczem obie śpiewają *Ça ira!* a jenerał „armji zbawienia" zapisuje równocześnie majtków francuskich do anti-djabelskich szeregów? Przekonałem się, że wiadomość jest bezpodstawną. Widziałem BABCIE, ubraną czarno, przepasaną wielką wstęgą legji honorowej, siedzącą na pokładzie swego własnego żaglowca, śledzącą ruchy angielskich i francuskich pancerników poprzez grubą zasłonę deszczu; obok staruszki stał ambassador Waddington, syn jej ks. Connaught, wnuk Jerzy Walijski, oraz minister marynarki, lord J. Hamilton. W maleńkim pałacyku królowej w Osborne, tuż naprzeciw Portsmouthu, były dwa przyjęcia gości: pierwsze prezentacyjne, trwało 20 minut, drugie objadowe, trwać będzie tego wieczora całą godzinę. Francuzi poznali od razu, że nie przyjmuje ich tu, ani nie fetuje dynastja, tylko izby handlowe ściskają im sąsiedzkie dłonie i tak mówią: *Monnziu*, bardzośmy radzi waszym odwidzinom, ooo *yes!* macie rozum, iżeście tu przybyli obmyć się w naszym deszczu z moskiewskich uścisków, zanim wrócicie do swej pięknej Francji. Dowcip wasz stary, o *yes!* zdobyliście sobie sojusznika, w możliwej potrzebie; wbiliście klin fatalny w gliniane cielsko mongolskie i.. kiedyś przypiszecie sobie sławę cywilizatorów Rosji, tej jedynej ziemi w Europie, która się opierała waszej misji cywilizacyjnej... *Monnsiu! shake hands!* jak tylko wszyscy kacapi nauczą się Marsyljanki, to my obaj sprzedamy nasze pancerniki galicyjskim handełesom starego żelaztwa, armje trójprzymierza pójdą kolonizować Argentynę i Grenlandję (nie znając innego rzemiosła), a Piotrowi Wielkiemu wydzierżawimy Monte-Carlo z warunkiem, że dynastja Bismarków odziedziczy tam urząd portjera — dla odpędzania zamożnej „szlachty poznańskiej". Taki oto utylitarny charakter ma obecność francuska w wojennym porcie angielskim. Entuzjazmu tyle tam widziałem, ile go wydrukowali koledzy dziennikarze... *On se comprend mutuellement et on s'estime* — powtórzył mi z naciskiem kucharz pancernika „Marengo", którego już odbił Gervais'owi admirał hr. Clanwilliam; a z tego orzeczenia wnoszę, żę w Kronsztadzie ani się nie rozumiano wzajemnie, ani nie szanowano, jakby przystało ludziom chrześcjańskim

W stolicy zastałem deszcz i listopadowe zimno, owoce niesłychanie tanie, chleb strasznie podrożały, ruble nic nie warte, panikę w bankach argentyńskich, pogrzeb ostatniego już księcia Clevelandu i wielkie procesje angielskiego narodu, spieszące do Trewiru. Nie znalazłszy w gazetach nic nowego, poszedłem do klubu i zebrałem pęk wiadomości. Wybory powszechne odbędą się zaraz po przeprowadzeniu rządowej ustawy, nadającej administracyjną autonomję hrabstwom w Irlandji; ponieważ nie będzie tego roku sesji jesiennej, więc wybory nastąpią albo po Wielkanocy, lub najpóźniej po żniwach przyszłego roku. Nie wątpią sami torysi, że stronnictwo liberalne, opierając się na potędze nonkonformistów, wróci do władzy — tuszą sobie jednak, iż przyszła większość parlamentarna będzie niewielką i wobec kolosalnie ryzykownych obietnic dzisiejszej opozycji — strasznie niebezpieczną. Atoli kwestją najpilniejszego znaczenia jest teraz już wybór przywódcy liberalno-radykalnego obozu: p. Gladstone dał kilkakrotnie do poznania, że jego siły fizyczne nie dopisują umysłowej energji. Dwóch jest możliwych następców po „wielkim starcu": sir William Harcourt i hr. Rosebery, syn owdowiałej księżnej Clevelandu i wdowiec po Nanielz Rotszylda córce. Przepowiadam ewentualny wybór lorda Rosebery'ego, bo młody ten mąż stanu jest bożyszczem szkockich i angielskich nonkonformistów o tyle, o ile Harcourt zasłużył sobie dość ogólnie w kraju na przydomek... *humbug*'a, co znaczy po polsku: sowizdrzała. Gdyby u niego *otium dignitatis* nie znaczyło potwornie więcej od przekonań, sir William byłby idealnym wodzem politycznego stronnictwa. Niestety, wiadomo aż nazbyt, że, nienawidząc sekciarskiego independentyzmu równie głęboko, jak ja i lord Salisbury, gotów on posługiwać się nim — do pewnej pory; prawdopodobnie aż do czasu, kiedyby zasiadł w izbie lordów. Hr. Rosebery, będąc parem, będzie sternikiem swego obozu w izbie wyższej i zapewne ministrem spraw zagranicznych, wiernym dzisiejszemu ich kierunkowi.

Obecny „pierwszy lord skarbu", czyli wódz torysów w izbie gmin, p. Smith, zawdzięczy wkrótce słabowitemu zdrowiu promocję do izby lordów. Miejsce jego zajmie z wszelką pewnością znakomity minister spraw irlandzkich, pan Balfour (siostrzeniec lorda Salisbury'ego), zaś tekę irlandzką obejmie p. Ritchie, dzisiejszy pocztmistrz jeneralny. Konieczne te zmiany nastąpią prawdopodobnie w październiku, a celem ich: dodać bodźca upadającym na duchu konserwatystom, odmłodzić ich energję w izbie i zachęcić stronników w kraju do rozpaczliwego oporu przeciwko rozpanoszonym Kalebom i ich djakonom.

Wychodząc z klubu, spotkałem rodaka, który tu przybył dla zakupienia machiny wiercącej naftę galicyjską — machiny, mającej zrujnować Kanadyjczyków. Towarzyszył mu rodak, suszący galicyjskie owoce i warzywa i szukający tu zbytu dla swych towarów. Pierwszemu nie mogłem już poradzić w niczem, „bo mu się wszystkie przywiezione blaty wyszastały po drodze", a moje nie nadeszły jeszcze — drugiemu dałem wszelkie możliwe wskazówki, obleciałem z nim i z jego próbkami wszystkie importujące kantory, zachęciłem go do doskonalenia produktów... a kiedym to wszystko uczynił, rodak znikł, przepadł, ani mi nie podziękował, ani już więcej się kantorom tutejszym nie przypomniał! Jeżeli żyw jest, niechajże się wstydzi, iż mnie wobec kantorów na dudka wystrychnął, korzystając z mej... „znanej uczynności i gorliwości około"... *It is not business!*

Wieczorem chciałem zajrzeć do teatrów, ale wszystkie lepsze znalazłem zamknięte; indziej chciano mnie zwabić „bombami" w rodzaju płaczliwo-sensacyjnym, alem się oparł, zapomniawszy wziąć z sobą tuzin, chusteczek. Koncertów nie będzie przyzwoitych, aż do powrotu Paderewskiego za miesiąc. Udałem się więc do domowego ogniska, a napotkawszy w drodze pocztę, list jej powierzyłem niniejszy — z prośbą o wręczenie komu należy.

Edmund S. Naganowski.

Z prowincji.

Rudki 28. sierpnia. (*Wybory do rady powiatowej*). Dnia 20. bm odbyły się wybory do naszej rady powiatowej z kurji gmin — wybrani zostali pp.: Józef Stubnicki, zasłużony wójt z Ostrowa; Kazimierz Kurzel, notarjusz; ks. kanonik Michał Kamiński; Szczęsny Piechocki; Fedko Zając; ks. Matkowski; Mikołaj Wasyliszyn; Terszakowicz; Kulik; Krawczyszyn, Walkiewicz, Roguski. — Przy wyborach z miast były dwie listy kandydatów, tak zwana polska i ruska. Przeszła lista ruska. Wybrano Michała Kosa, Leiba Wechslera i Antoniego Kowarzyka. Smutną bardzo rolę odegrał przy tych wyborach p. Antoni Kowarzyk. Pan ten raz już przy wyborach do rady państwa zerwał solidarność narodową i głosował na kandydata ruskiego. Obecnie sam zainicjował ułożenie osobnej listy polskiej, obiecał wyborcom z Rudek, iż ją będzie popierał i za nią głosował. Piękne za nadobne,—obiecano mu za to głosy polskie. Mając to zapewnienie, porozumiał się znów z wyborcami ruskimi, głosował tam na ich listę i za to otrzymał ich głosy. Przeszedł zatem prawie jednogłośnie, wyprowadziwszy w pole łatwowiernych Polaków. Niedotrzymanie słowa w życiu prywatnem brzydko się nazywa, w życiu publicznem jestto... wyższą polityką. Patentu wynalazcy nie otrzyma jednak pan Kowarzyk, politykę taką znamy już od dawna. Daleko mądrzejsi i znaczniejsi ludzie siadywali na dwóch stołkach. Koniec zawsze był jednaki, usuwały się stołki i dotyczący polityk siadał na ziemi. — W piątek 28. odbyły się wybory z większych posiadłości, poczem nastąpi ukonstytuowanie rady i wybory marszałka, wicemarszałka i wydziału. Dotychczasowy prezes rady chce się usunąć. O wyniku wyborów nowego wydziału doniosę w swoim czasie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. *W. Allg. Ztg.* dowiaduje się, iż ogłoszenie nominacji radcy ministerjalnego dr. Korytowskiego wiceprezydentem krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, w *Wiener Ztg.* nastąpi już w najbliższych dniach. W miejsce p. Korytowskiego kierownictwo biura prezydjalnego w ministerstwie skarbu objąć ma sekretarz ministerjalny dr. Schuster-Bonnot.— Dentysta dr. med. A. Gońka powraca w poniedziałek z zagranicy do Lwowa.

Nekrologja. Teodor Kowalski, star. zarządca cłowy, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 57. Zmarły odznaczał się czystym i prawym charakterem, a w ciągu 38-letniej swej służby potrafił sobie zjednać uznanie i szacunek swych przełożonych, miłość kolegów i podwładnych. Pozostawił żonę i troje dzieci. *R. i. p.* — Otylja z Schindlerów Lassniggowa, wdowa po kontrolorze kas zbiorowych, zmarła we Lwowie w 66 r. życia. — Ks. Adam Okniński, herbu Okniński, rz. kat. proboszcz z Komarna i kanonik honorowy, przeżywszy lat 52, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł d. 24. bm. w Oborniku obok Poznania.

Kalendarz. Niedziela (30.): Róży z Limy. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 22, zachód o godzinie 6 minut 38.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W kościele parafjalnym w Płazie, majątku państwa Józefów Retingerów, odbędzie się d. 5. sierpnia w południe ślub p. Wiktora Tustanowskiego z panną Emilją Czyrniańską.

Ślub p. Wiktora Barabasza, dyrektora krakowskiego Towarz. muzycznego, z panną Jadwigą Orzechowską, odbył się d. 26. bm. w kościele parafialnym w Ślemieniu.

„Saison morte" już się właściwie skończył. Wszystkimi pociągami przybywają letnicy, to też na opustoszałych ulicach naszego miasta panuje ruch wcale ożywiony. Nasze piękne Lwowianki wyglądają po powrocie z Krynicy, lub Zakopanego, wybornie, a opalone twarzyczki dodają im jeszcze więcej uroku. W szkołach rozpoczęły się już zapisy, to też i młodzież ściąga się powoli do miasta, oblęgając od rana do późnego wieczora antykwarnie, gdzie odbywa się handel na wielką skalę. Niebiosa jakby chciały naprawić owe krzywdy, wyrządzane przez całe niemal lato, obdarzyły nas obecnie prawdziwym upałem, z czego można wnioskować, że jesień będzie piękną, jaką zresztą zwykle bywa w kraju naszym. Z zakończenia kanikuły najwięcej radują się słomiani wdowcy. Przeważna ich część wróci wprawdzie znowu pod pantofel, ale za to otrzymają zdrowy wikt domowy i nie będą zmuszeni „truć się" w restauracjach rozmaitemi zupami i niewiadomego pochodzenia tłuszczami. Zresztą zawsze to bezpieczniej oglądać Zimajerkę w towarzystwie żony, aniżeli „solo" i być wystawionym na różne pokusy...

(*m.*) **Pogrzeb** śp. Alfreda Kanne'go, nieodżałowanej pamięci wiceprezydenta krajowego sądu wyższego, odbył się wczoraj o godzinie 4 popołudniu z głównego dworca kolei Karola Ludwika, przy olbrzymim udziale publiczności.

Na wozie osobnym, który poprzedzał żałobny rydwan, złożono kilkadziesiąt wspaniałych wieńców, wśród których odznaczały się olbrzymich rozmiarów od reprezentacji m. Lwowa, prezydjum sądu wyższego, auskultantów i praktykantów sądu, gremium urzędników sądu apelacyjnego, izby adwokackiej, Kasy oszczędności, urzędników sądu krajowego i miejsko-delegowanego itd.

Wprost z wagonu przeniesiono zwłoki na karawan i pochód ruszył naprzód. W orszaku żałobnym wzięli udział wszyscy urzędnicy sądowi z prezydentem p. Simonowiczem na czele, reprezentacja rady miejskiej, wszyscy adwokaci i reprezentacje wszystkich władz rządowych, urzędnicy banków i kilkutysięczna publiczność.

Z prowincji przybyło na pogrzeb wielu urzędników, a to jako delegaci sądów okręgowych i powiatowych

W śród odgłosu dzwonów, po godzinie 5 popołudniu, stanął pochód żałobny na cmentarzu.

Po odprawionych modłach kościelnych, przemówił pierwszy nad otwartą mogiłą radca sądu wyższego Leżański, którego serdeczne słowa niejedną łzę wycisnęły z oczu. Imieniem izby adwokatów żegnał zwłoki mecenas p. Till, a imieniem członków kasyna miejskiego przemawiał adwokat dr. Pomianowski.

Mieszkańcy ul. Blacharskiej donoszą nam, iż istnieje tam studnia tuż obok realności Dominikańskiej, oznaczonej nr. 1, która absolutnie nie nadaje się do użytku publicznego. Rury, doprowadzające wodę do tej studni, przechodzą obok kloak, a źródlisko ma mieć początek w piwnicach dominikańskich. Otóż wobec tego łatwo zrozumieć, że studnia ta powinna być jak najprędzej zamkniętą, tembardziej, że obecnie ulica Ormiańska zaopatrzoną została w trzy studnie z doskonałą wodą wulecką.

Drewniany bruk. Dnia wczorajszego rozpoczęto na ulicy Teatralnej, obok nowo wybudowanej szkoły im. Adama Mickiewicza i szkoły przemysłowej układać bruk drewniany, który w wielkich miastach od dawna już jest używany i uznany został jako bardzopraktyczny. Kostki drewniane 10 centimetrów wsokie, nasycone kreosodem, ułożone zostaną na betonie, a następnie zalane asfaltem. Robotami kieruje osobiście inżynier miejski, pan Kamiński, który obznajomił się z tą manipulacją bardzo dokadnie za granicą. Jako zasługę poczytać należy p. Kamińskiemu, iż roboty te uskutecznia przy pomocy tutejszych robotników, których sam wyuczył.

Prawdopodobnie już we środę ułożenie bruku będzie ukończone.

Hotel Angielski, jeden z najstarszych hoteli lwowskich, został wydzierżawiony przez spółkę, złożoną z trzech wyznawców religji mojżeszowej. Dotychczas prowadziła ten hotel pani Protungowa.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Malczycach pow. gródeckiego, otrzymał ks. Andrzej Obrizków.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował zastępcę nauczyciela w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, Franciszka Vogla, rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum w Jarosławiu; zastępcę nauczyciela w gimnazjum akademickiem we Lwowie, Emila Korasiewicza, rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum w Rzeszowie; zastępcę nauczyciela w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Stanisława Romańskiego, rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum w Stryju; zastępcę nauczyciela w gimnazjum św. Anny w Krakowie, Franciszka Chowańca, rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum w Jarosławiu; kanclerza biskupiego w Przemyślu, ks. Bronisława Karakulskiego, rzeczywistym nauczycielem religji w gimnazjum w Drohobyczu; dalej nadał posady nauczycielskie 1) w szkole realnej lwowskiej Romualdowi Bobinowi, profesorowi gimnazjum w Jarosławiu; 2) w gimnazjum Franciszka Józefa, dr. Józefowi Lienbachow, rzeczywistemu nauczycielowi gimnazjum w Jarosławiu; 3) w IV. gimnazjum we Lwowie, Józefowi Słotwińskiemu, profesorowi w gimnazjum w Sanoku.

Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Gryzieckiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Porażu; Pawła Chuderskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hlibowie; Leona Dąbrowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Horodnicy; Rozalję Blasównę stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Sańkowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Leona Nawrockiego, Juljana Garlickiego, Edmunda Romana Rossowskiego, Leona Bibringa i Włodzimierza Zygadłowicza, auskultantami sądowymi.

Przeniesienia. Minister oświaty przeniósł profesorów gimnazjum w Stryju: Antoniego Kwiatkowskiego i Leona Lemecha, do gimnazjum w Sanoku; a nauczyciela rzeczywistego, Seweryna Sokalskiego, z gimnazjum w Sanoku do gimnazjum w Stryju.

Dyrekcja „Sokoła" tutejszego ogłasza, że regularna nauka gimnastyki rozpoczyna się z dniem 1. września i będzie udzielaną: 1. członkom towarzystwa w poniedziałki, środy i piątki od 7—8 wieczorem; 2. paniom dorosłym we wtorki, czwartki i soboty od 4—5 wieczorem; 3. panienkom (poniżej 16 lat) w poniedziałki, środy i piątki od 4—5 wieczorem; 4. kandydatom kursu nauczycielskiego we wtorki, czwartki i soboty od 8—9 wieczorem; 5. uczniom towarzystwa we wtorki, czwartki i soboty, a) najmłodszym od 11½—12½ rano, b) średnim od 6 do 7 wieczorem, c) najstarszym od 7—8 wieczorem; 6. uczniom gimnazjum, a) ruskiego w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od 5—6 wieczorem; b) niemieckiego we środy od 5—7, w piątki od 6—7 i soboty od 5—6 wieczorem.

Opłata za naukę członków bez różnicy płci, według postanowień statutu, uczenie 3 zł. (córki członków połowę), uczniów towarzystwa najmłodszych 2 zł. (synowie członków połowę) innych 1 zł. miesięcznie (uczniowie nowi płacą wpisowe 1 zł.).

Program i plan nauki wypracowany przez naczelnika „Sokoła" i członka komisji egzaminacyjnej, p. Antoniego Durskiego, obejmuje zastosowane do wieku i płci ćwiczenia rzędowe i na przyrządach wykonywane pod kierunkiem egzaminowanych nauczycieli fachowych i pod dozorem lekarzy, tudzież członków wydziału.

Zapisy codziennie w kancelarji „Sokoła" od 5 do 8 wieczorem na podstawie oględzin lekarskich osób świeżo zgłaszających się

Ładne porządki. Z Winnik piszą do nas pod d. 28. bm.: Wczoraj, tj. 27. bm. w południe w pobliżu Winnik konie zabiły człowieka. O godzinie 1 przybył lekarz ze Lwowa, a zwłoki leżały jeszcze o godzinie 7 wieczorem.

Wieprz zdechły leży pod krzakiem od soboty również koło Winnik, a nikt się nie zajmie jego uprzątnięciem. Nie ma co mówić, ładne porządki

Samobójstwo. Strażak ogniowy miejski, Leon Bohaczyński, powołany do ćwiczeń wojskowych, a jako chory, odstawiony do szpitala w domu inwalidów, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu. Motywa targnięcia się na życie nie znane.

Honorowe obywatelstwo nadała gmina Tarnobrzeg na posiedzeniu dnia 27. bm. staroście p. Karolowi Fetterowi i naczelnikowi sądu, p. Franciszkowi Riessowi, za ich szczere i serdeczne zajęcie się dobrem miasta.

W Jaśle zostaje otwartą z dniem 1. września publiczna 8 klasowa żeńska szkoła wydziałowa. Wpisy do klas od 1. do 7. rozpoczną się dnia 31. b. m. Klasa 8. w takim razie zostanie otwartą, jeżeli się dostateczna liczba uczennic zapisze.

O strasznym wypadku donoszą nam z Brodów. Oto dnia 25. bm., o godzinie 7. wieczorem, na tamtejszym dworcu, podczas zestawiania („szybowania") wagonów, spadł pod wozy robotnik Michał Horpeniuk, rodem z Folwarków małych, 20 lat liczący, pod koła wagonów, które zgruchotały mu lewą rękę i nogę. Nieszczęśliwy leżał przeszło pół godziny, nim go odniesiono lektyką do szpitala, gdzie po kilku godzinach wyzionął ducha. Śledztwo sądowe jest w toku.

Ten sam korespondent donosi nam jeszcze, co następuje: Kradzieże dalsze u nas na porządku dziennym. I tak dziś w nocy na 28. ukradli złodzieje ze stajen gminnych konia, tj. policji z pod nosa, tamże trzymanego, a cóż dopiero ma się dziać w mieście? Jak się dowiaduję, wysłała dyrekcja policji lwowskiej, na prośbę burmistrza, znanego lwowskiego rewizora Günsberga do wyśledzenia sprawców ostatniej kradzieży z włamaniem się, o której wam donosiłem. P. Günsberg miał już dotychczas zebrać wiele materjału i prawdopodobnie niezadługo ptaszki znajdą się w klatce.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Zagrzebiu. Wśród wielu wystaw w roku bieżącym, zasługuje na uwagę wystawa, otwarta niedawno za staraniem kroacko-sławońskiego Towarzystwa gospodarskiego w Zagrzebiu. Opozycja kroacka wzięła w urządzeniu wystawy czynny udział. Około 40 pięknych pawilonów roztacza przed okiem zwidzających obraz tego wszystkiego, czem gospodarstwo leśne i rolne kroacko-sławońskie pochlubić się może. W oddziale gospodarstwa leśnego umieszczono także wystawę drzewnego przemysłu domowego, a tutaj zwracają uwagę ciekawe zbiory rolniczo-leśnej szkoły w Kryżewaczu, niemniej bogate zbiory innych szkół gospodarczych, rzeźbiarskich i koszykarskich. Gospodarstwo rolne obejmuje na wystawie wszelkie płody rolne ze wszystkich zakątków kraju. Są tu najrozmaitsze gatunki pszenicy, owsa, jęczmienia, okopowin — nadto okazy ziarna, uszkodzonego elementarnemi klęskami, jak posuchą, gradem mrozem itp.

Oryginalnie przedstawia się przemysł domowy na wystawie. W pawilonie tkackim znajdują się prześliczne wyroby pracowników, którzy nie znają się wcale na rysunkach, a pomimo to tkaniny ich wprawiają w podziw każdego umiejętnem i zręcznem zestawieniem barw. Wkrótce mają być w Kroacji założone fabryki, dla zbytu tych wyrobów i ich rozpowszechnienia. Niemniej oryginalnem jest rzeźbiarstwo kroackie. Stoi ono bardzo wysoko w kraju, nie posiadającym żadnych szkół rzeźbiarskich. O krok dalej spotykamy dziewczęta wiejskie, pilnie przędzące; na innem miejscu widzi się tak zwane „oponki", oryginalne trzewiki kroackie. W jednym z pawilonów mieści się wystawa wina kroackiego. Pouczającemi są nadto wystawy owoców, pszczelnictwa, jedwabnictwa, hutnictwa, narzędzi rolniczych itp.

Wydatki na armję austro-węgierską wynosiły w 1880 r. 110,144.000 zł., w 1881 r. 114,257.000 zł., w 1882 rok 140,666.000 zł., w 1883 roku 119,658.000 zł., w 1884 r. 124 126.000 zł., w 1885 r. 118,452.000 zł., w 1886 r. 118,352.000 zł., w 1887 r. 151.285.000 zł., w 1888 r. 160,180.000 zł., 1889 roku 134,323.000 zł., w 1890 roku 127,234.000 zł., w 1891 r. 131.943.000 zł.

Barwa słońca. Uczeni nie zgodzili się dotychczas, jaką mianowicie barwę ma słońce. Jedni utrzymują, iż słońce jest niebieskie, inni znowu, że białe. Obecnie amerykański astronom, dr. Langley, ogłasza rezultaty kilkoletnich badań, dokonywanych na Withney w Kalifornji. Uczony twierdzi, iż barwa rzeczywista słońca jest niebieskawa.

Wystawę pragską zwidziło po dzień onegdajszy 1,568 250 osób. W tych dniach przybyło do Pragi dla zwidzenia wystawy grono nauczycieli i nauczycielek szkół wydziałowych, wysłanych przez przełożone galicyjskie władze szkolne, dla zdania sprawy z działu szkolnictwa na wystawie. Jak dzienniki czeskie donoszą, bawi także obecnie w Pradze znany nasz artysta malarz p. L. Benedyktowicz

Francuzi wobec głodu w Rosji. Znany publicysta francuski, Ludwik Peyramont, bawiący obecnie w Petersburgu, wystosował do prezydenta syndykatu prasy paryskiej następujące pismo: „Petersburg, 22 sierpnia. Jak panu wiadomo, znacznej części Rosji grozi klęska głodowa, w skutek złych zbiorów, w ciągu nadchodzącej zimy. Prasa paryska dopełniłaby bardzo patrjotycznego dzieła, gdyby zechciała zainicjować uroczystości i składki w celu przyjścia z pomocą tak ciężko dotkniętej ludności. Byłaby to ponowna sposobność objawienia sympatyj, łączących oba ludy i okazania wdzięczności za przedziwne przyjęcie, jakie zgotowano eskadrze francuskiej. Zechciej pan projekt ten przedłożyć syndykatowi prasy. Z koleżeńskiem pozdrowieniem: *Louis Peyramont.*"

W parku Kilińskiego odbył się onegdaj o godz. 6 wieczorem koncert kompletnej muzyki 30. pp. pod kierownictwem p. Rolla. Publiczność zebrała się bardzo licznie i z prawdziwem zadowoleniem przysłuchiwała się wybornie wykonanemu programowi. Na podniesienie zasługuje prześlicznie wykonana fantazja Bacha, urywki z opery Gounod'a „Romeo i Julja", a z lżejszej muzyki na oklaski zasłużył p. Roll za prześlicznego walca Straussowskiego. Koncert wczorajszy był ostatnim w tym sezonie, gdyż za kilka dni 30. pułk wyrusza na ćwiczenia.

Wpisy uczniów na naukę kursu dopełniającego w szkole męskiej im. Staszica w budynku nowym przy ulicy Skarbkowskiej l. 45. odbywać się będą 30. sierpnia od godziny 9 do 1.

W koncesjonowanej szkole muzycznej Joanny Laureckiej, rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1891/92 dnia 29. sierpnia Kurs się zaczyna 1. września. Ulica 3. Maja l. 7. II. piętro.

Zmiany w dyrekcji skarbowej. Kierownik przemyskiej powiatowej dyrekcji skarbu, starszy radca p. dr. Wincenty Kraiński, podał się na emeryturę. Kierownictwo tymczasowe objął starszy komisarz p. Nestorowicz.

W trzeciorzędnym hotelu Zimmermanna przy ulicy Kazimierzowskiej l. 27 okradziono onegdajszej nocy Stanisława Ł., któremu wyciągnięto z pod poduszki około 50 zł. gotówką. Jako silnie podejrzanego o popełnienie tej kradzieży kelnera Mojżesza Weismana, policja w ciągu dnia wczorajszego aresztowała. Przy rewizji znaleziono w kufrze Weismana rozmaite przedmioty, które wskazują, iż ten już niejednego gościa w podobny sposób „urządził".

Okropny wypadek zdarzył się onegdaj przedpołudniem na ulicy Zielonej a spowodowany został przez woźnicę Jana Biernacika, który, jadąc nader szybko i nieostrożnie, przejechał 5-letniego syna Grzegorza Żuka. Koła wozu przełamały biednemu dziecku klatkę piersiową, tak, iż nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Woźnicę Jana Biernacika, który pozostaje w służbie u Jakóba Reissa przy ulicy Kopernika l. 11, policja odstawiła do sądu.

Drugi podobny wypadek miał miejsce na ulicy Pańskiej. Furman Danyło Mańka zawadził swym wozem o furę włościanina Jana Tłuczka z Sołonki Małej i spowodował wywrócenie wozu tego ostatniego. Wóz, wywracając się, przygniótł swoim ciężarem żonę Tłuczki, która odniosła ciężkie uszkodzenia cielesne.

Kronika brukowa. Pinkasowi Huttowi skradziono onegdaj z pomieszkania przy ulicy Sieniawskiej, l. 9, złoty łańcuch i pierścień z turkusem. Kradzież tę popełniono w tym czasie, gdy Hutt wydalił się na chwilę z pomieszkania.

„Muzykowi" Antoniemu Kassanowi skradziono onegdaj w teatrze żydowskim skrzypce.

Szczegóły wypadku kolejowego pod Bubencz, koło Pragi czeskiej, przedstawiają się tak: Pociąg osobowy wyszedł z Prag. o godzinie 7. minut 7 wieczorem i zatrzymał się dłużej na stacji Bubna z powodu natłoku pasażerów. Tymczasem po tychże samych szynach nadjechał pociąg towarowy, skutkiem czego kilka ostatnich wagonów pociągu osobowego zostało pogruchotanych Ośm osób odniosło rany.

Na kwaterze.

Dziewczyno, malino, nie zerkaj z uboczy!...
Pójdź bliżej! pójdź bliżej, tu do mnie,
Niech ujrzę, jakiego koloru masz oczy,
Te oczy, co spuszczasz tak skromnie!...

Pójdź bliżej! niech rączkę uścisnę twą białą!...
Pójdź bliżej, nie lękaj się zdrady...
Jam żołnierz.... do szturmu wprost idę i śmiało,
Gdy idę — to nie ma już rady!..

Dziewczyno, malino, twa kibić toczona!...
Twe usta — jak żywe jagody....
Ach pozwól, niech ciebie przytulę do łona,
Niech z jagód wycisnę sok młody!...

Ty wahasz się, płonisz?... Ty nie chcesz?... Dlaczego?!
Znajomość — powiadasz — za mała?!...
Toż kochać, całować, z pewnością nic złego,
Toż każda się przecież kochała!..

Powiadasz: nie warto, zbyt prędko rozstanie!...
Eh, co tam!... dni wolno się wleką —
A żałość tem krótsza, im krótsze kochanie,
A jutro... ja będę daleko!...

Izydor K.

Ulepszony Manlicher. W tych dniach wpłynęła za pośrednictwem lwowskiego namiestnictwa do ministerstwa prośba, o patent na ulepszonego Manlichera, wniesiona przez przedsiębiorcę Brejtera.

Nowożytna Samarytanka.

Do osób, których poświęcenie dla cierpiących graniczy z bohaterstwem, należy niezaprzeczenie Miss Marsden. Ona to w dziewiętnastym roku życia podczas ostatniej wojny tureckiej pielęgnowała rannych w obozie rosyjskim w Sistowie i na Szypce i za poświęcenie swe otrzymała order Czerwonego Krzyża i kilka innych odznak honorowych. W Sistowie pierwszy raz zetknęła się z chorymi na trąd, a cierpienia ich wywarły na niej tak głębokie wrażenie, iż postanowiła odtąd oddać życie swoje na niesienie im ulgi. Pod koniec wojny choroba siostry zmusiła ją udać się do Nowej Zelandji, gdzie została przełożoną szpitala w Wellington.

Tam wpadła jej w ręce praca znanego lekarza sir Morella Mackenzie o trądzie i wpłynęła ostatecznie na jej postanowienie. Wróciła więc do Londynu i prosiła o pozwolenie udania się do Indyj dla pielęgnowania trędowatych w szpitalach. Królowa Wiktorja zainteresowała się żywo jej misją i zaproponowała pierwej zbadać tę chorobę w szpitalach europejskich. Księżna Walji dała jej polecające listy, które obok pamięci na jej własne zasługi podczas wojny, spowodowały jak najlepsze przyjęcie jej w Petersburgu. W maju r. z. młoda miss puściła się w podróż dla zwidzenia szpitali na Kaukazie, w Palestynie, wyspie Cyprze, w Carogrodzie i Batum.

Tymczasem na początku podróży w Tyflisie, dowiaduje się miss Marsden, że w Syberji istnieje roślina, lecząca stanowczo chorobę trądu. Wraca więc do Petersburga, uzyskuje od właściwego ministerstwa wszelką pomoc i polecenia do władz, dotyczące ułatwienia jej podróży i zwidzania szpitalów dla trędowatych. Celem jej drogi był Jakuck, położony w głębi Syberji, marszrutą zaś Samara, Ufa, Ekaterynburg, Tobolsk, Tomsk, Omsk, Irkuck do Jakucka. Miss Marsden nie umiała po rosyjsku, wzięła więc z sobą do towarzystwa znającą ten język Angielkę, miss Field, zamieszkałą w Petersburgu. Po ułatwieniu w końcu stycznia r. b. wszystkich formalności, podróżniczki w dniu 1. lutego wyjechały nareszcie z Moskwy. Kto zna surowy klimat Syberji i niebezpieczeństwa podróży podczas zimy, zrozumie poświęcenie tej entuzjastki w chęci niesienia ulgi cierpiącym.

Pomijamy szczegóły jej podróży, opowiedziane w angielskim dzienniku *The Daily Graphic*, z którego wzięty jest materjał do tej notatki. Dodamy tylko, że po przybyciu do Ufy, miss Marsden miała sposobność przekonać się z ust miejscowego biskupa Dyonizego, który przez lat 40 przedtem mieszkał w Jakucku, że roślina, na której poszukiwanie puściła się w tak daleką drogę, rzeczywiście istnieje i rzeczywiście jest bardzo skuteczną na chorobę trądu Biskup Dyonizy wielokrotnie ją widział i sprawdził jej zbawienne działanie, objaśnił nadto, że zakład dla trędowatych znajduje się w gubernji jakuckiej w odosobnieniu nad rzeką Wilni, wzmiankowana zaś roślina rośnie w stanie dzikim na brzegach rzeki Ugar. Lecznicze jej własności poznane były przypadkiem.

W miejscowości tej miał mieszkać chory na trąd jakiś Jakut wraz z rodziną. Gdy straszna ta choroba rozwinęła się w nim do tego stopnia, że dłużej w jurcie trzymanym być nie mógł, wyniesiono go nad brzeg rzeki i położono w trawie. Pożywienie donoszono mu codziennie. Po kilku dniach bezwładnego leżenia, chory spostrzegł, że wrzody zaczęły się powoli goić i obserwując dalej, przekonał się, że następuje to wskutek zetknięcia się ciała z roślinami, rosnącemi w tem miejscu w obfitości.

Wieść o tem rozeszła się między Jakutami, a dalsze próby potwierdziły, iż wzmiankowana roślina leczy z trądu radykalnie. Brak w tej okolicy lekarza był powodem, iż własności jej nie były dotychczas zbadane naukowo. Roślina ta w języku miejscowym nazywa się *kuczukla*. Biskup Dyonizy zażądał listownie od znanych mu duchownych w Jakucku zebrania pewnego zapasu rośliny, tak, że miss Marsden po przybyciu na miejsce nie będzie potrzebowała tracić czasu na poszukiwania jej i będzie mogła bez zwłoki przystąpić do doświadczeń.

Ostatnia wiadomość o śmiałej podróżniczce nadeszła do *Graphic* z Omska, skąd po rozstaniu się z towarzyszką swą, p. Field, która wróciła do Petersburga, sama jedna puściła się w dalszą podróż

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Panna H. Zimajer wystąpi w poniedziałek w „Grajku" Z. Przybylskiego i w „Dzienniczku Justysi." Tegoż wieczora daną będzie „Wyspa Tulipatan," operetka 1 aktowa Offenbacha, którą wybrał sobie p. Rapacki na trzeci występ.

Na drugi tydzień ujrzymy wreszcie zapowiadany od dawna balet w 4 odsłonach pod tyt. „Jedna noc karnawałowa". Primaballerina odtańczy trzy prześliczne sola, a p. Hoffmann wystąpi po dłuższej przerwie w tym balecie.

Personal dramatu rozpoczyna próby z komedji Mosera „Dom przy ulicy Sykstuskiej", a personal operetki pracuje nad wodwilem pod tytułem: „12 żon Jafeta".

Teatr letni.

(„Właściciel kuźnic“, dramat w 4. aktach Jerzego Ohneta.)

W ostatnim lat dziesiątku do szeregu potentatów sceny przybyło jedno nazwisko, które nadspodziewanie szybko zdobyło sobie rozgłos w sferach kulis i szminki..

Jerzy Ohnet, dziennikarz zbyt gorący, by miał być szczęśliwym w polemicznej walce, cięty krytyk *Constitutionela*, przez lat dziesięć pukał napróżno do wrót celniejszych teatrów paryskich, żądając wystawienia swego „Cudzoziemca“. Mimo wpływów i stosunków — że nie wspomniemy o miljonowej fortunie autora — życzeniom jego nie stało się zadość. Do świeżych firm na teatralnym targu, dyrektorowie na całej kuli ziemskiej żywią wstręt nieprzezwyciężony...

„Cudzoziemiec“, opracowany w beletrystycznej formie (p. t. „Sergiusz Panin“), dał dopiero poznać nieznanego pisarza szerszej publiczności.

Utwór ten wywołał sensację.

O to jedynie szło Ohnetowi, który nie ubiega się wcale ani o świeżość pomysłu, ani o rozwiązywanie zawiłych zagadnień psychologicznych. Dba jedynie o wywoływanie efektu wśród najszerszych mas. Sytuacyjne jego dramaty, znakomicie opracowane pod względem technicznym, zalecają się wszakże szlachetną tendencją, a choć przypominają zbyt często starą, zepchniętą ze sceny melodramę, mimo to jednak — zajmują publiczność.

Jeżeli romanse Ohneta słusznie porównywano z scenarjuszami, to sztuki jego, dogadzające upodobaniu większości publiczności, szukającej w teatrze wrażeń silnych i zabawy, zasłużyły sobie na miano popularnych widowisk.

Od naturalistów przejął Ohnet język codziennego życia, prostotę akcji, nadające jego utworom pozór życiowej prawdy. Nie pogardza jednak i wybujałym romantyzmem, jednającym mu sympatję, zwłaszcza wśród płci pięknej.

Przemawiając w duchu demokratycznych haseł, wskazując w klasie średniej jedyną zdrową sferę społeczną, stał się Ohnet wielkością — chwilową, a sztuki jego, z małym wyjątkiem, utrzymały się trwale w nowoczesnym repertoarzu,

Podobały się i „robiły kasę...“

Jedną z takich sztuk kasowych był przez czas dłuższy i dla sceny lwowskiej „Właściciel kuźnic,“ wznowiony w dniu onegdajszym na skach teatru letniego.

Powodzeniu jego nie szkodziło ani rażące pokrewieństwo duchowe z utworem Feuilleta p. t. „Dwa światy,“ ani też pewna niekonsekwencja w charakterze bohatera, który kochającą małżonkę odtrąca nawet w chwili pojedynku, by przebaczyć jej dopiero w obec poświęcenia, z jakiem ofiarowała własne życie w jego obronie.

Co prawda, gra naszych artystów przyczynia się w znacznym stopniu do spotęgowania wrażenia, wywołanego efektownym dramatem.

Pierwszeństwo należy się pani Stachowicz, która rolę Klary słusznie zalicza do rzędu swych najbardziej udałych kreacyj, podobnie jak tytułowa postać Filipa wybornie odpowiada zdolnościom i warunkom indywidualnym p. Zawadzkiego.

Do udatnej całości przyczynia się również staranna gra pani Cichockiej (Margrabina), tudzież panien Czaplińskiej (Zuzanna) i Sznage (Baronówna). Panna [illegible] objęła swą rolę na dzień przed przedstawieniem.

Żywioł charakterystyczny godnie reprezentują panowie Feldman (Moulinet) i Zboiński (baron de Prefond), zaś poprawnością zaleca się gra p. Hierowskiego (ks. de Bligny)

Otoczenie korzystne tworzą panowie Szobert, Walewski i Dębicki. *Z...*

Przegląd polityczny.

* Z Wilna piszą do *Czasu:* Nietylko na Litwie właściwej, ale i na Białej Rusi miały miejsce rozruchy z powodu podrożenia i wywozu w wielkiej ilości zboża za granicę. Widownią tych rewolucyj zbożowych stały się miasta i miasteczka wzdłuż kolei żelaznej dynabursko-witebskiej. Ruch się zaczął od Dynaburga, a przeniósł się wkrótce do Dryssy, Połocka i nareszcie gubernialnego Witebska. We wszystkich tych miejscowościach gromadziły się masy ludności miejskiej na stacjach kolejowych, przyczem kobiety i dzieci rzucały się na wagony przychodzących i odchodzących pociągów, a gdzie tylko znaleziono zboże, wysypywano je na tor kolejowy. Pociągów z innymi towarami nie ruszano wcale. Czynny udział przypadł tylko kobietom i dzieciom, a mężczyźni stali jakby w rezerwie. — W Witebsku, gdzie cena za pud żyta podskoczyła na 1 rubel i 80 kopiejek, lud wysypywał żyto, ale nie przywłaszczył sobie ani ziarnka. W chwili obecnej ceny na zboże znowu spadać zaczęły.

* W sprawie nauki języka polskiego w szkołach elementarnych w Poznaniu, donoszą tamtejsze dzienniki: Pertraktacje „Opieki szkolnej“ z magistratem dojrzały już tak dalece, że nauka języka polskiego rozpocznie się zapewne w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Co do niektórych żądań „Opieki szkolnej“, gdzie między nią a magistratem poznańskim nie przyszło jeszcze do porozumienia, to „Opieka“, zgodnie z życzeniem magistratu, uda się przed forum rady miejskiej, gdzie, jak się spodziewać można, sprawa ta ostatecznie pokojowo będzie załatwiona. — Katoliccy nauczyciele Prus Zachodnich zamierzają utworzyć „Związek nauczycieli Prus Zachodnich“, na którą to myśl coraz więcej godzą się wszyscy. W przyszłą niedzielę odbędzie się zebranie nauczycieli w Gdańsku, gdzie właśnie ta sprawa przyjdzie pod obrady.

* Konferencje ministrów wspólnych dla ułożenia budżetu wspólnego, pod przewodnictwem cesarza, odbędą się zaraz po wielkich manewrach. W tym celu przybędą do Wiednia minister-prezydent węgierski Szapary i minister skarbu Wekerle. Na razie zamierzonem jest, zwołać delegacje na 3. listopada.

* Z Wiednia donoszą do *Münch. Allg. Ztg.*, że *attaché* wojskowy przy ambasadzie austro-węgierskiej w Berlinie, pułkownik Steininger przywiózł cesarzowi doniesienie stanowcze, że cesarz Wilhelm przybędzie na manewry austrjackie w Schwarzenau dnia 3. września i odbędzie je konno.

* *Egyetertes* obstaje przy tem, iż podał wiernie ostatnią rozmowę swego współpracownika z biskupem Strossmayerem. W tym samym dzienniku ogłasza zagrzebski nadżupan Stefan Kovacsevicz namiętny artykuł, w którym zarzuca biskupowi złą gospodarkę w dobrach jego dyecezji, oraz potępia jego „fantastyczne idee na polu religijnem i politycznem.“

* Organ nadworny rosyjski, *Graždanin*, pisze: Było lepiej posłuchać naszej rady i powściągać się w zapałach dla eskadry francuskiej. Ledwo co przebrzmiały te egzaltacje i demonstracje, a już cała prasa francuska jednym chórem daje tę samą radę swoim ziomkom. Cała prasa francuska woła: Dość tych okrzyków, tych hymnów, mów i zaklinań przyjaźni; ekscesy te są szkodliwe i tylko szkodzą sprawie“.

* Jak słychać, car nie tylko pewnej liczbie, ale wszystkim Serbom, którzy pragną odbyć studja na uniwersytetach rosyjskich, wyznaczył stypendja 300 rubli rocznie

Z początkiem roku szkolnego wprowadzony zostanie — jak donosi *Nowoje Wremia* — we wszystkich średnich zakładach naukowych w Czarnogórze wykład języka rosyjskiego.

* Do *Journal des Débats* donoszą z Kopenhagi, iż tam w dobrze poinformowanych sferach uznają za prawdziwą wiadomość o zamierzonej podróży carowej do Paryża. Podróż ta jest już rzeczą postanowioną i zapewne przyjdzie do skutku przed końcem października.

* Do *Praw. Wiestnika* piszą z Belgradu, że rząd austrjacki zakupuje w Bośni i Hercegowinie ziemię muzułmanów, którzy przez Serbję wyemigrowali do Małej Azji. Austrjaccy tajni ajenci dostarczając emigrantom środków pieniężnych pod warunkiem, żeby udawali się wprost do Anatolji, udaremniają próby rządu serbskiego, dążące do zatrzymania wychodźców w Serbji. — Niedawno temu dymisjonowano sześciu oficerów armji kaukaskiej i oddano ich pod sąd wojenny. Zarzuty, czynione im, nie mają nic wspólnego z nihilizmem; oskarżeni są oni o związek z niezadowolonymi szczepami kaukaskimi, których stanowisko jest coraz groźniejsze. Aresztowani wyznają wiarę mahometańską; spisek, o który są posądzeni, nie był jednak religijny, ale narodowy. Chrześcijanie kaukascy nienawidzą zarówno z mahometanami rządów rosyjskich.

* P. Crispi, który nie może przenieść na sobie myśli, żeby o nim przestano mówić, napisał nowy artykuł do *Contemporary Review*, którego treść dotąd jeszcze pokryta jest głęboką tajemnicą. Czasopismo angielskie, zadowolone z rozgłosu, jakie mu zrobiły dwa pierwsze artykuły, podobno ofiarowało byłemu prezesowi gabinetu włoskiego honorarjum niebywałe. To samo uczyniło inne wydawnictwo amerykańskie, które za wysoką cenę zapewniło sobie również współpracownictwo p. Crispi'ego. Dosyć, że na dziennikarskiej niwie popisy p. Crispi'ego odbywać się będą coraz częściej. Wtajemniczeni utrzymują, że przeważnie będzie on traktował stosunek Kościoła do Włoch. W kołach poważniejszych przyjaciół nawet p. Crispi'ego jego wyzywająca gadatliwość nie wzbudza zadowolenia, przeciwnie, są oni przekonania, że mąż stanu, który odegrał tak wybitną rolę i dotąd nie wyrzekł się jeszcze nadziei powrotu do władzy, powinien więcej zachowywać powagi, a nadewszystko być wstrzemięźliwszym i przyzwoitszym w języku i piórze..

(Telegramy z innych pism.)

Praga 29. sierpnia. Rada miejska powzięła już uchwały, dotyczące programu powitania cesarza. Upoważniła ona zarazem jednogłośnie burmistrza do udania się do namiestnika z prośbą, aby zechciał być tłumaczem gorących uczuć, radości, lojalności i wdzięczności za zaszczyt, jakiego dozna Praga skutkiem odwidzin monarszych.

„Jury“ wystawy odbyło nadzwyczajne posiedzenie, pod przewodnictwem hr. Harraha, na którem uchwalono wysłać telegram homagjalny do cesarza, jako protektora wystawy. (*G. L.*)

Wiedeń 29. sierpnia. *Pol. Corr.* zapewnia, iż dotychczas nie wydano jeszcze ostatecznych dyspozycyj w sprawie tegorocznej morskiej podróży cesarzowej; podróż wszakże do Stambułu nie jest projektowaną. Nie wiadomo też nic pewnego, czy cesarzowej będą towarzyszyć arcyksięstwo Marja Walerja i Franciszek Salvator. (*G. L.*)

Wiedeń 29. sierpnia. *Fremdenblatt* omawiając wizytę cesarza w Pradze, pisze, iż monarcha odwidzi obie narodowości. Cesarz zwidzając wystawę, zobaczy olbrzymi cywilizacyjny i ekonomiczny postęp Czech i mrówczą pracę Czechów, niemiecką zaś pracę podziwiać będzie monarcha w Libercu, w centrum niemiecko-czeskiego przemysłu. Tem samem wykluczone są wszelkie tłumaczenia, jakoby wizyta monarsza odnosiła się do jednej tylko narodowości. (*G. L.*)

Praga 29. sierpnia. Rada miejska powzięła wczoraj uchwały co do sposobu, w jaki w powitać ma cesarza i jednogłośnie postanowiła, iż burmistrz ma udać się do namiestnika z prośbą, aby wyraził cesarzowi imieniem miasta uczucia radości, lojalności i wdzięczności za zaszczyt, jaki dostaje się w udziale Pradze przez te odwidziny monarsze.

Jury wystawy ukonstytuowały się pod przewodnictwem hr. Harracha i wysłały do cesarza do Ischlu telegram z wyrazami hołdu. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 29. sierpnia. Ambasador niemiecki w Petersburgu, jen. Schweinitz, przybył tutaj.

Wiedeń 29. sierpnia. Według niepotwierdzonej dotychczas wiadomości, także cesarz Wilhelm przybędzie na manewry cesarskie w Schwarzenau. W miejscu ces. Elżbiety, sprawować będzie arcyks. Marja Teresa honory domu.

Wczoraj odbyła się próba oświetlenia elektrycznego tutejszej giełdy. Wypadła znakomicie.

Zagrzeb 29. sierpnia. Wśród olbrzymich demonstracyj ze strony ludności, odjechali stąd wczoraj Dalmatyńcy. Z początkiem września przybędzie tutaj umyślny pociąg gości czeskich z Pragi.

Preszburg 29. sierpnia. Słychać, że układane na pierwszą połowę września manewry końcowe V. korpusu, w obecności cesarza, nie odbędą się wcale, a to z powodu nosacizny, wybuchłej w okolicy Galgoczy.

Berlin 29. sierpnia. W podróży ces. Wilhelma do Austrji i Bawarji, towarzyszyć mu będzie Caprivi.

Belgrad 29. sierpnia. Obiega pogłoska, że dotychczasowy poseł serbski we Wiedniu, Simics będzie do Paryża przeniesiony, a na jego miejsce przy dworze austrjackim przyjdzie jen. Gruics.

Bukareszt 29. sierpnia. Przyboczny lekarz królowej rumuńskiej donosi tu telegraficznie, że u chorej nie ma ani gorączki, ani objawów zmian w stosie pacierzowym. Jest ona jednak nader osłabiona i musi leżeć w łóżku.

Paryż 29. sierpnia. Pogłoskom o negocjacjach w sprawie objęcia przez tutejszych bankierów pożyczki rosyjskiej, zaprzeczono z kompetentnej strony.

Admirał Gervais miał wczoraj dłuższą konferencję z ministrem marynarki. Popołudniu dnia tego przyjmował go min. Ribot, dziś zaś przyjęty będzie przez Carnota w Fontainebleau.

Wenecja 29. sierpnia. *Gaz. di Venezzia* zapewnia, że stan zdrowia królowej rumuńskiej jest rozpaczliwy. Paraliż objął stos pacierzowy. Ataki nerwowe przychodzą nader często i chora leży w ustawicznej gorączce. Lada chwila też obawiać się należy katastrofy... Siostra biednej Carmen Silwy, ks. Wied, została telegraficznie zawezwaną.

Wiedeń 29. sierpnia. Wczorajsza giełda zbożowa: Pszenica na jesień 10·81, na wiosnę 11·41; żyto na jesień 10·50, na wiosnę 10·72; owies na jesień 6·32, na wiosnę 6·55; kukurudza nowa 6·35.

Wiedeń 29. sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 273·5; renta majowa 90·55 — złota 110·75; papierowa 102·10; węg. złota 102·85; alfoldzkie 200·75; nordbany 2700; ludwiki 205·25; siedmiogrodzkie 199; sztacbany 181·25.

Fjume 29. sierpnia. Wczoraj z powodu powrotu Dalmatyńców z odwiedzin wystawy zagrzebskiej urządzono tu rozmaite demonstracje. Mieszkający tu Kroaci zgromadzili się bardzo licznie na dworcu i wręczyli przybyłym Dalmatyńcom wspaniały wieniec. Z dworca pochód cały ruszył przez ulice, na których ludność demonstrowała to za Dalmatyńcami, to przeciw nim. Hałas i wrzawa dosięgły kulminacyjnego punktu wtedy, gdy pochód stanął przed ratuszem. Ruch nadzwyczajny trwał aż do północy. Policja wyruszyła w komplecie, nie przyszło jednak do żadnego z nią starcia.

Rjeka (Fiume) 29. sierpnia. Tej nocy aresztowano tu wiele osób, między innemi jednego lekarza i adwokata. — W mieście panuje z tego powodu wielkie wzburzenie.

Belgrad 29. sierpnia. Ćwiczenia pierwszego powołania milicji już się ukończyły. Dzisiaj rozpoczynają się ćwiczenia drugiego powołania milicji, które trwać będą dni dziesięć. Po ich ukończeniu mają się odbyć wielkie manewry. W tym celu zamierza minister wojny, skoncentrować między Niszem i Pirotem dwie dywizje: szumedijską i naddunajską, ogółem około 60.000 wojska wszelkiego rodzaju broni. W kołach wojskowych obiega pogłoska, że minister wojny zamierza powiększyć artylerję, przez nabycie pewnej liczby ulepszonych dział. Równocześnie ma zamiar sprowadzić znaczniejszy zapas rewolwerów.

Paryż 29. sierpnia. Admirał Gervais, odbył wczoraj przedpołudniem dłuższą konferencję z ministrem marynarki. Jest on niezmiernie zadowolony z rezultatu ostatnich swych podróży. Po południu odwidził ministra Ribota i był na posłuchaniu u prezydenta Carnota.

Paryż 29. sierpnia. Sfery kompetentne zaprzeczają pogłosce o ponownem zawiązaniu rokowań co do pożyczki rosyjskiej.

Paryż 29. sierpnia. Ze strony dobrze poinformowanej zaprzeczają doniesieniu o podjęciu na nowo rokowań w sprawie pożyczki rosyjskiej.

Londyn 29. sierpnia. *Times* otrzymał z Petersburga obszerną relację o zaburzeniach, jakie zaszły w Witebsku dnia 19. bm. z okazji hurtownego wywozu żyta. Wojsko dało ognia do tłumu, który zgromadził się na dworcu kolejowym, celem wstrzymania transportu oboża i położyło trupem dwie osoby. Widok zabitych wywołał ogromne wzburzenie wśród tłumów, które rzuciły się na służbę kolejową i na handlarzy zboża, a następnie złupiły domy tych handlarzy. Wojsku powiodło się ostatecznie przywrócić porządek.

Waszyngton 28. sierpnia. O północy nadeszła tu od konsula Maccreezy'ego z Valparaiso następująca urzędowa depesza: We czwartek (27. bm.) Balmaceda został pod Valparaiso pobity. Obie strony poniosły znaczne straty. Valparaiso poddało się wojskom powstańczym, pozostanie jednak w celu utrzymania porządku w ręku komendanta zagranicznej eskadry. Połączenie z Sant Jago przecięto. Powstańcy zajęli leże w mieście.

— **Wiedeń** 29. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·65, na wiosnę 11·26; żyto na jesień 10·32.

Bordeaux 29. sierpnia. Pożar zniszczył dziesięć kwadratowych kilometrów sosnowych lasów. Dwóch robotników zginęło, a sześciu osób dotychczas nie odszukano. Wieś jedna, składająca się z samych chat drewnianych, spłonęła do szczętu.

Melbourne 29. sierpnia. W zatoce Port Philipp uderzył okręt angielski „Easby“ o drugi angielski „Gambier“, który w ciągu 7 minut poszedł na dno. Większą część podróżnych uratowano na pokład „Easby“ — 25 jednak utonęło.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 sierpnia 1891 r.

HOTEL ZORZA. J. Bojarski, z Przemyśla. J. Fütessy, z Paryża. T. Wahltuch, z Rosji. F. Leibling, z Brodów. M. hr. Ledóchowski, z Wołynia. E. Podoski, z Ukrainy. A. Rusznyak, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. T. Matkowski, z Medynicy. H. Noah, z Sokala. I. Puschner, z Czech. G. Wischniowsky, Chiroky, W. Czuba, I. Prechuer, z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. I. Domański, z Chlebowic. S. Łomnicki, z Waręża. Dr. Z. Gembarzewski, z Wiednia. T. Hofmokl, z Mościsk. K. Lewicki, z Krakowa. H. Szpakowski, z Sanoka. Z. Brzozowski, z Rzeszowa. M. Bogusz, z Sanoka.

HOTEL SZWAJCARSKI. Dr. Broniowski, z Sokala. Włodarska, z Krakowa. Kulczycki, z Rosji. Bader, z Rozdołu. Raciborski, ze Zborowa. Vukaszewicz, z Krakowa. Hutowski, z Horodyszcza. Friedl, z Zagrzebia.

HOTEL KUHNA. S. Nowakowski, z Brzeżan. M. Sadowski, z Mołotkowa. H. Kuczewska, z Tomaszowa. St. Dell, z Uhnowa. D. Baczyński, z Myszkowic. I. Petrowic, z Orawczyka.

Dwa młyny wodne

każdy o 4 kamieniach w dwóch sąsiednich miejscowościach nad Dniestrem, od stacji kolei Halicz 2 kilometry oddalonych, są na czas dłuższy z wolnej ręki do wydzierżawienia.

Bliższe szczegóły we Lwowie, przy ul. Teatyńskiej l. 5, I. piętro, 7 drzwi.

Naukę gry na skrzypcach i naukę harmonji

udziela w swem mieszkaniu

ul. Sykstuska l. 20, I. piętro.

Aleksander Kleiner

kompozytor. 1723

Biednych utalentowanych uczę bezpłatnie

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniem Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości.

Z wysokim szacunkiem

K. Janowicz i T. Strzelczuk.

L. 8.797. 1721

Ogłoszenie konkursu.

W etacie służby gminnej miasta Stryja wakuje posada sekretarza z płacą roczną 1.000 zł. dodatkiem aktywalnym 200 zł. prawem do trzech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% tejże płacy, oraz prawem do emerytury.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie.

Od kandydatów do tej posady wymaga się ukończonych studjów prawniczych ze złożonymi trzema egzaminami rządowymi, nadto aby byli obywatelami austrjackimi, nieskazitelnego zachowania się pod względem moralnym i politycznym, oraz wieku niżej lat 40.

Podania co do powyższych wymogów udokumentowane należy wnosić do magistratu w Stryju do 20. września 1891.

Z Magistratu miasta

Stryj, dnia 26. sierpnia 1891.

Zastępca burmistrza

Stojałowski.

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Skład sukna i towarów wełnianych.

Poleca dla niezważających na modę materje jesienne roku zeszłego po bardzo zniżonych cenach.

Próbki tychże zawsze przygotowane.

Ważne dla Rolników!

Już nie ma śnieci w pszenicy.

N. Dupuy'a, Zaprawa Nasienna

używana przeciw śnieci w pszenicy, owsie, prosie, jęczmieniu, kukurudzy etc. i we wszelkich nasionach, tej chorobie podlegających Przy ścisłem zastosowaniu się przepisów użycia łatwego do wykonania i umieszczonego na każdej paczce, zaprawa ta **„zapewnia skutek niezawodny"**.

Cena paczki na 2 cetnary metryczne około $2\frac{1}{2}$ hektoltr. = 250 litr. nasienia, 25 ct. — Na 1 cetnar mtr. około $1\frac{1}{4}$ hektolitr. = 125 litr. nasienia 13 ct.

Skład główny dla Galicji, we Lwowie w składzie maszyn rolniczych Marka Feuersteina, ul. Grodecka l. 57. 1682

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1003

- $4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- $4\frac{1}{2}$% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- $4\frac{1}{2}$% „ Banku krajowego
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- $4\frac{1}{2}$% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po zł. 2·80, 3·60, 4·25, 5·50 i 6 poleca handel **płócien i bielizny** JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Kwestja zakupna książek szkolnych

nastręcza publiczności kupującej takowe po antykwarniach częstych nieprzyjemności, gdy nadto przy zbliżającym się roku szkolnym wiele książek przy wszystkich prawie tutejszych szkołach ulegną poważnej zmianie — chcąc ustrzedz przeto Szan. Publiczność przed możliwą stratą

Jedyna katolicka we Lwowie antykwarnia

Stanisława Köhlera

tuż naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa poleca książki szkolne używane lecz w dobrym stanie i tylko we właściwych wydaniach po nizkich lecz stałych cenach. Kupuje również i zamienia takowe na inne. 1722

NAJZNAKOMITSZĄ

BROŃ MYŚLIWSKĄ

znanych w świecie fabrykantów

J. NOWOTNEGO z Pragi

H. PIEPERA z Liege

W. COLLATHA z Frankfurtu

J. B. RONGEGO z Liege

F. DREYSEGO z Somerda

KANKA-KANKA z Ameryki

ALTENDORF et WRICHT z Birmingham

poleca po cenach fabrycznych

Jedyny zastępca na Galicję

STEFAN PIELECKI

LWÓW, plac Marjacki 3.

Umrath i Spółka

Fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubnie.

Filje na własny rachunek w Bernie, Budapeszcie i we Lwowie

dostarczają po cenach bardzo korzystnych znane z wybornej jakości

Lokomobile i Młocarnie parowe o sile 3—10 koni.





Wyrób własny krajowy, odznacza się lekkim, jednostajnym ruchem, nader czystym wymłotem, nienagannem czyszczeniem i sortowaniem, i umiarkowanem zużyciem paliwa—zapraszamy Szan P. T. obywateli i osoby interesowane w tym zawodzie do oglądania tych maszyn.

Chlubne świadectwa w oryginałach do dyspozycji.

Illustrowane cenniki i specjalne oferty na żądanie chętnie darmo i opłatnie.

Filja i wyłączny skład

dla

Galicji i Bukowiny 1657

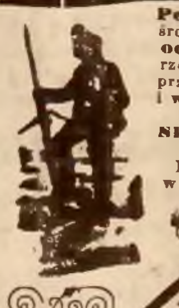
we Lwowie, ulica Grodecka l. 61.

Czyniąc zadosyć licznym zapytaniom, gotowi jesteśmy 8-konne garnitury parowe do młocki za dziennem wynagrodzeniem

wypożyczyć

w którym to celu z filją naszą we Lwowie porozumieć się należy.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Reder; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Maeura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Mielowce:** J. Reisner; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

Dla osób przejeżdżających i powracających z wód,

które chciałyby zaopatrzyć się w upominki i jednocześnie uprościć sobie zakupno tychże, poleca na ten cel w wielkim wyborze mnóstwo odpowiednich artykułów.

MAGAZYN SPECJALNO-GALANTERYJNY

pod firmą:

KÉSMARKY & ILLÉS

MAGAZIN AU BON MARCHÉ

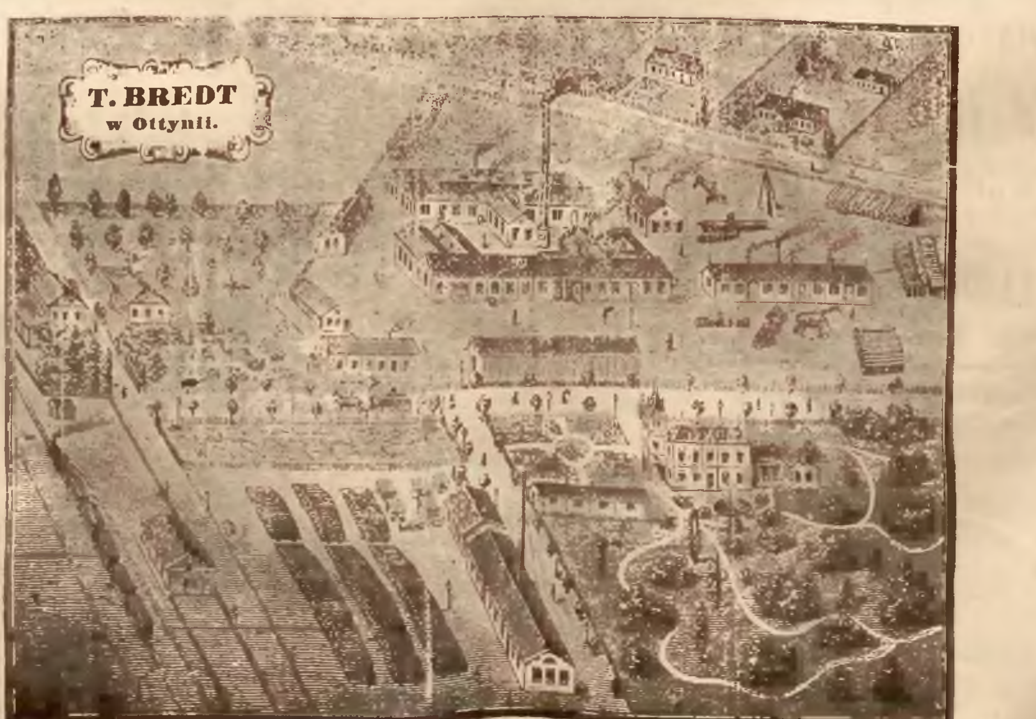
we Lwowie, róg placu Marjackiego i ulicy Teatralnej — dom Kapituły.

W Buda Peszcie	SKŁADY:	W Buda Peszcie
Kerepeski Grand Bazar i Magazyn artykułów do podróży ulica Kerepeser.	We Wiedniu Mollardgasse 12 a. W Karlsbadzie Mühlbadgasse.	Magazyny specjalno-galanteryjne ulica Hatvańska 9. ulica Hatvańska 10. I. piętro.

Jak ogólnie wiadomo ceny nasze są bardzo niskie i stałe.

Wielki wybór artykułów na upominki weselne, imieniny, gry towarzyskie, tombole i t. p.

Cenniki na żądanie gratis. 1679



FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNII

położona przy samym dworcu kolejowym, stacja między Stanisławowem a Kołomyją.

Odlewnia: dostarcza wszelkie odlewy żelazne i bronzowe podług rysunków, tudzież własnych i nadesłanych modeli.

Pracownia mechaniczna: dostarcza urządzenia dla gorzelń, browarów, rafinerji nafty, młynów, tartaków, cegielni, cukrowni, papierni, fabryk drożdży itp., transmisje i pojedyncze części maszynowe.

Kotlarnia: dostarcza kotły parowe różnych systemów, rezerwoary i wszelkie roboty kotlarskie.

Kuźnia parowa: dostarcza fasonowe kawałki z kutego żelaza i stali w różnych rozmiarach.

KOKS

najlepszej jakości dla kowali i domowego użytku nader przydatny jest znowu na składzie, — również

Maź pogazową

do powlekania dachów i materjałów budowlanych **szczególnie** używaną, sprzedaje tak w beczkach, jak i całymi wagonami.

1715 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.



Antoni Koželoužek

Lwów, Rynek l. 29

poleca na **OBECNY SEZON** najnowsze kapelusze filcowe twarde i miękkie w fasonach najmodniejszych własnego wyrobu.

Utrzymuje na składzie wielki wybór kapeluszy i cylindrów

HABIGA,

oraz poleca wielki wybór

CHAPEAU-CLAQUE.

Przyjmuje cylindry i kapelusze do odnawiania, farbowania i prasowania.

Cenniki na żądanie wysełam franco. 1724

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna znane źródło lecznicze. Znakomity, dyetetyczny napój. 767

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1187

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „



Gotowe Kompletne

„Wyprawy ślubne"

od najskromniejszych do najbogatszych

poleca: 1706 c

M. Beyer i Spółka

Wielki magazyn

Płócien, bielizny stołowej i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

LWÓW

ulica Karola Ludwika l. 1.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. **Marcell Swiechowski.**

Wydawca Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.